

# G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornój W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N<sup>o</sup> 61.

We Wtorek dnia 12. Marca.

1844.

### Wiadomości krajowe.

Z Poznania. — Pewna osoba, która ma przystęp w Berlinie do najwyższych urzędników Państwa, powróciwszy świeżo z tej stolicy zapewnia, iż Stany sejmowe, które na początku przyszłego roku zgromadzić się powinny, zwołane nie zostaną, a to z powodu, iż nie ma na teraz żadnego przedmiotu, któryby zgromadzenie to czynił potrzebnem. Każdy cieszyć się zapewne będzie z tego przedsięwzięcia rządu, albowiem przeto oszczędzone będą znaczne summy, które mieszkańcy kraju na opłacenie sejmowych deputowanych składać musieli.

W środku miesiąca Lutego r. b. nastąpiły przeszukiwania pomieszek niektórych osób w Poznaniu i na prowincyi. Jak słyhać nie znaleziono nic takiego, coby kogo skompromitować mogło, lub jakie polityczne związki wykryć miało. Kilka pism emigracyjnych, stanowiło najważniejszy przedmiot, te też zabrano, a z nimi nominacje na stopnie i krzyże, stany służby i tem podobne dokumenta osób w ostatniej rewolucyi udział mających, listy od przyjaciół z emigracyj, które prócz wspomnień z czasu wojny, nic politycznego nie zawierały i owszem na drodze publicznej pocztowej rąk tutejszych mieszkańców doszły. Z temi papierami zabrano też wiele innych całkiem prywatnych, zapewne do dalszego przeglądu, czy się co pomiędzy nimi wynaleść nie da, a w je-

dnym domu tutejszym zabrano też wiele manuskryptów pisma czasowego w mieście naszym wychodzącego i innych różnej treści, które oddzielne dzieła stanowić miały. Co dało powód do tych poszukiwań, nie jest wiadomo.

### Wiadomości zagraniczne.

#### R o s s y a.

Z nad granicy tureckiej, dn. 21. Lutego.

Stósownie do doniesień z nad morza Czarnego na całym brzegu, a mianowicie w portach Sebastopolu i Odessie największy panował ruch. Wysejania wojsk do krajów Kaukaskich za nastaniem lepszej pory roku mnożą się. Wyprawa tegoroczna przeciw goralom kaukaskim pod względem rozciągłości linii operacyjnej i przez użycie wszelkich na południu zgromadzonych sił zbrojnych stanie się niezawodnie najznakomitszą i największą, którą kiedykolwiek przeciw owym krajom przedsięwzięto. Cesarz, jak powiadają, doświadczać chce, ażali drażnieniom małej wojny końca położyć nie można i jednym wielkim zamachem podbicie gór uskutecznić się nie da. J. C. M. sam w wyprawie tej dowodzić będzie (?) i wszelkie wojskowe talenta w okolo siebie zgromadzi. W orszaku N. Pana będzie też znany General Yermelow, który znowu nieograniczonem zaufaniem Cesarza cieszyć się ma. Napady jak dawniej uskuteczniane będą z strony Kubanu, z nad brzegów morza Czarnego.



go i Daghestanu, a Rossyjanie pełni są otuchy, że świetny wypadek usiłowania ich uwieńczy. Kiedy wyprawa wyruszy, o tém jeszcze nie mamy pewnych wiadomości; zdaje się, że się chcą doczekać przybycia Cesarza nad Kuban — co (nawiasem powiedziawszy) pogłoskom o podróży Cesarza do Niemiec sprzeciwiać się zdaje. Kaukazyjczycy z swęj strony do dzielnego oporu się gotują; z Stambułu dowiadujemy się, że tam wielu agentów czerkieskich się krząta aby potrzeby wojenne dla ziomków swoich nabywać.

### K a u k a z.

Z nad granicy rossyjskiej, d. 22. Styczn.

Ostatnie listy z Georgii, dochodzące do dn. 20. Stycznia, donoszą o zdobyciu forteczki rossyjskiej przez Czeceńców. Jak zwykle, zrobili oni napasę swoją nocą, podczas, gdy drugi oddział górników ściągnął był uwagę Rosyan na inny punkt. Ostrożność i szybkość, z jaką zaczępkę tę wykonano, uczynił obronę prawie niepodobną. Załogę częścią wycięto, częścią w niewolę zabrano i w góry zaprowadzono. Zamiarem Czeceńców było przede wszystkim, jak się zdaje, dostać broni i ładunków, czego od niejakiego czasu pręży większej czujności Rosyan niedostatek cierpieć mają. Zresztą wojnę tę z zmiennem powodzeniem szczęściem; mieszkańcy górni powtarzają nocne swoje wycieczki, a Rossyjanie odpłacają im to wzajemnem odwiedzinami. Tamci daleko ztąd większe odnoszą korzyści, tak, iż im się mniejszość co do liczby wynagradza. Każda wyprawa Rosyan, choćby i nieco pomyślna, połączona jest z wielkimi ofiarami. Kiedy oni celu swego w górach z trudem wyszukują, korzystają górale z każdej sposobności, i zwykle, kiedy Rosyjanie na pomoc spieszą, synowie gór już ze zdobyczą wracają. Raz się tylko Rosyanom udało powracającym Czeceńcom znaczną wyrzucić stratę, i to zapewne dało powód do ogłoszenia wielkiego zwycięstwa Rosyan. Na położenie rzeczy żadnego to niewywarło wpływu. Więcej dokazuje złoto rossyjskie, które wiadomości o zamiarach górników sprowadza i przewodników pozyskuje. — Burze na morzu Czarnem dokuczyły także i rossyjskim okrętom nad brzegami czerkieskimi. Stratę jednego okrętu i kilku statków wynagrodzono wnet z Sebastopolu. — Blokada odbywa się teraz wszelkimi siłami.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 1. Marca.

Jeden z wczorajszych dzienników wieczornych zawiera wiadomość, która się całkiem po-

twierdziła, to jest, że Admiral Dupetit Thouars nie został odwołany, tylko że mu odjętém zostało dotychczasowe dyplomatyczne pełnomocnictwo, i toż przeniesione na Kapitana Bruat. Rząd pozostawiając Admiralowi Dupetit Thouars najwyższe dowództwo nad francuskimi okrętami na morzu południowem, chce oczywiście zmodyfikować o ile możliwości charakter środka, za pomocą którego cofniętém zostało złożenie z tronu Królowej Pomareh. — Ale, jak łatwo przewidzieć było można, opozycja żadnej nie okazuje wdzięczności rządowi za wzięcie się to przeciw osobie Admirala Dupetit Thouars. National nawet upatruje coś więcej w tém: „Tryumf Anglii,“ mówi on, „nie byłby całkowitym, gdyby nie te same szlachetne ręce, które zatknęły chorągiew Francji na Otaheiti, zmuszone były, zwinąć ją. — Admiral Dupetit Thouars powinien osobiście ponieść karę za występki, którego osobiście się dopuścił. Wystąpił on wśród krajów morza południowego jako zwycięzca, i zato ma teraz okazać się jako zwyciężony. Z drugiej strony ministerium przewidziało skutek, jakiby powrót Pana Dupetit Thouars do Francji koniecznie za sobą pociągnęło, i chciało dla tego przeszkodzić tryumfowi szlachetnego admirała. Zniewaga albo wypędzenie, otóż po dziś dzień nagroda, która czeka mężów, których duma wzbrania się zwinąć banderę francuską przed zbyt cennym zarozumieniem angielskiem.“ Przytaczamy słowa Nationalu, by na dobitnym przykładzie wskazać, jak dalece opozycja systematyczna dopuszcza się najnierozsądniejszego przesadzenia, jeśli idzie o osądzenie brania się rządu. Rozumie się samo przez się, iż National sam nie wierzy ani słowa z swego złośliwego tłumaczenia wspomnianego wzięcia się rządu, wszakże spodziewać się może znaleźć między swymi czytelnikami jednego lub drugiego, na którego potwarz podobna żądany wywrze wpływ, i tém li tylko usprawiedliwić można kłamliwą tę taktykę.

Wczorajsze czynności Izby Deputowanych przekonały każdego nieuprzedzonego, iż złożenie Królowej Pomareh złamanie jest nieodpowiedzialnem traktatu z dn. 9. Września 1842, i że gabinet Tuilleryjski czyniąc zadosyć honorowi i obowiązkom musiał władczyni Otaheiti przywrócić władzę, która jej zapewnioną była traktatem. — Tylko względem formy, jak sobie rząd w sprawie tej postąpił, mogły być powstać pewne wątpliwości. Tym którzy ministerium zarzucali, iż nie dość prędko działało, iż samo ściągnęło na siebie największe



podejrzanie, oczekując reklamacji parlamentu angielskiego, odpowiedział P. Guizot jak należało z równą godnością i dobitnością.

Uderzającą jest wszakże rzeczą, iż Admiral Dupetit Thouars donosząc o złożeniu Królówej Pomareh, nie dołączył zarazem żadnego sprawozdania o właściwym biegu wypadków. Zaniedbanie podobne, i zupełna bezwzględność traktatu z dn. 9. Września 1842., którą admirał objawił w kilku listach pisanych do Królówej Pomareh, zdają się dostatecznie dowodzić, iż wybór męża tego na agenta politycznego rządu francuzkiego na morzu południowym, bynajmniej nie był szczęśliwym.

Z dnia 2. Marca.

Dzisiejsze posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się o godzinie 2-giej, i poświęcone było roztrząsaniu różnych petycji, dotyczących się umocowania Paryża. Pan Lherbette mówił najpierwszy przeciw ufortyfikowaniu. Wspominał on, iż Izba odroczając debaty nad kwestyą tą, dała poznać, jak wielką ważność jej przypisuje. Niechce on powtarzać to, co już powiedzianem było, chce tylko wskazać nieprawne rozszerzenie, które nadano prawu z r. 1841. Petycye wymagały gwarancyi, których Izba nigdy się nie zrzekła. Pozostanie on zawsze wiernym zasadom swoim, jako nieprzyjaciela ufortyfikowania. W r. 1841. uważali obrońcy odrębnych fortec ciągły mur w okolo miasta za głupstwo, gdy przeciwnie obrońcy muru odrębne fortece okrzykli niebezpieczeństwami dla wolności. Trudno pojąć, jak z połączenia głupstwa z zagrożeniem może powstać dla narodu rękojmia (śmiech). — Fortyfikacya demoralizuje armię, która, zamiast odparcia nieprzyjaciela nad granicą, schronienia i pomocy szukać będzie po za murami Paryża. Mówca następnie robił uwagi pod względem technicznym nad robotami fortecznymi, i wszędzie dostrzegał zgwałcenia prawa i niebezpieczeństwa dla stolicy, dla której nie ma żadnej gwarancyi. Artykuł 7. prawa z 1841. mówi wprawdzie, iż fortyfikacye nie mogą być uzbrojone bez specjalnego prawa. Ale na cóż się przyda prawo, co by mogły uczynić nawet Izby, skoro by tylko forteca raz ukończoną była, i 100,000 ludzi stolicę otaczało? Zażądał więc przełożenia petycji ministeryum, wyjąwszy tych, które się domagają rozrządzenia rozpoczętych już lub ukończonych prac, albo rewizyi prawa, albo też zawieszenia kredytu (śmiech). Margrabia Chabaud-Latour zabrał głos, aby zbić P. Lherbette. Będąc sam zatrudniony robotami, kwalifikuje się do tego bardzo. Posiedzenie trwa dalej.

Z dnia 3. Marca.

Na posiedzeniu wczorajszem Izby deputowanych toczyły się dalsze obrady o fortyfikacyi Paryża, a temi dniami wniesiony zostanie projekt do prawa dotyczący się tajnych fundusów. Chęć podobno 1,500,000 fr. kredytu zażądać.

Z Brestu donoszą: »Parowa korweta « *Archimède* » z maszyną o sile 220 koni, wyszła temi dniami z tutejszej zatoki pod żagle. Na jej pokładzie znajduje się przeznaczona do Chin francuzka missya handlowa, która się składa z następujących członków: Renard, delegowany od domów handlowych, które się zajmują najwięcej interessami w wełnie; Hausman, delegowany od firm zajmujących się wysyłaniem towarów bawełnianych; Hedde, delegowany od przemysłu jedwabnego. Wyprawa ta znajduje się pod kierunkiem Hr. Harcourt, drugiego Sekretarza poprzednio wysłanej już missyi politycznej. Inni pasażerowie są: Mallac, z poleceniem Ministra marynarki do dowódcy »Cecylii« na wodach chińskich; Charlus, Adjunkt poselstwa; Bachelier; siedmiu Missyonarzy i jeden do Pondichery przeznaczony duchowny. Korweta ma także wielki zbiór wzorów plodów kunsztów francuzkich.

A n g l i a.

Na posiedzeniu Izby Wyższej dnia 26. Lutego wniesiono sprawy Poznańskie. Lord Brougham rzekł: »Muszę jeszcze jedno pytanie podać szanownemu przyjacielowi memu (ministrowi spraw zagranicznych). Wiadomo, że N. Król Pruski terazniejszy z wielką sprawiedliwością i łaskawością nad krajami swemi panuje, że jego pieczołowitość nie tylko na jego pruskie i saskie poddany się ogranicza, lecz też na poddanych polskich w jego W. X. Poznańskiem, się rozciąga. Ostatniemi czasy miał N. Pan wydać dekret, stosownie do którego wszystkie osoby z rossyjskiej i austriackiej Polski z W. Xięstwa wydalone być mają. Taki środek — (Słuchajcie!) Jeżeli istotnie dekret taki zapadł, musiał być spowodowany przez wypadki, które wiadomości publiczności angielskiej nie doszły.« Lord Aberdeen odrzekł: »Oświadczyć muszę, że dla braku poprzedniego oznajmienia, nie jestem w stanie na to pytanie dać stanowczą odpowiedź. Wiadom mi wprawdzie, że Król Pruski niedawno temu pod względem przebywających w Poznaniu wychodźców polskich pewne wydał postanowienia, ale nie jestem na to przygotowany powiedzieć, jak daleko się te środki rozciągają. W tém wszelako zgadzam się z moim zacnym



przyjacielem: podług wszystkiego, co mi o charakterze i administracyi Króla Pruskiego wiadomo, przypuścić trzeba, że co N. Król Pruski uczynił, jakąś koniecznością jest usprawiedliwioném (was warranted by the necessity of the case).« —

### H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 3. Marca.

Wiadomość o straceniu konsula hiszpańskiego w Tangerze potwierdza się podobno i sprawiła w całej Hiszpanii największe oburzenie. Gazety hiszpańskie żądają jednozgodnie, żeby się tego bezecnego naruszenia prawa narodów pomaszczono. Imparcjal barceloński głosi już, że Hr. Reus, General Prim, mianowany wodzem armii, którą rząd do Afryki wysłać zamierza, aby żądać zadość uczynienia od Marokańczyków.

### P o r t u g a l i a.

Z Paryża, dnia 2. Marca.

Nadeszła tu przed kilku dniami wiadomość o zabranii twierdzy Almeidy przez powstańców portugalskich. Leży ona naprzeciwko hiszpańskiej twierdzy Ciudad Rodrigo, 12 kilometrów od granicy hiszpańskiej. Niedługo była Almeida jednym z głównych filarów półwyspu, ale fortyfikacye jej ucierpiały wiele podczas wojen napoleońskich. Po zdobyciu twierdzy Ciudad Rodrigo było pierwszą operacyą Marszałka Masseny w Portugalii oblężenie Almeidy; część 6 korpusu blokowała ją dnia 10. Lipca 1810. Ale zupełne oblężenie rozpoczęło się dopiero w nocy z dnia 15 na 16, gdyż materiały artyleryjne w tedy dopiero w całłości dostawione być mogły. Dnia 26. o godzinie 6 wieczorem rozpoczęły 52 działa ogień przeciw twierdzy. O godz. 7. posłyszeli oblężący z linii swoich huk okropny: bomba francuska wpadła była do wielkiego magazynu prochu w cytadeli i wysadziła go w powietrze. Zawierał on 150,000 funtów prochu! Klęska przez eksplozyą tę wyrządzona była okropna i budynki publiczne ucierpiały równie jak fortyfikacye. Niezmierne kamienie, kawały murów i działa wyskoczyły aż poza wały na ziemie okoliczną, a bunt powstał w wojsku portugalskiem, na czele którego stał Major placu Bernardo de Costa, zmusił Pulkownika angielskiego Williama Cox do przyjęcia kapitulacyi ofiarowanej przez Marszałka Massenę. Skutkiem téj kapitulacyi złożyło 5000 żołnierza broń, oddając twierdzę w ręce Francuzów. Lord Wellington, który się był cofnął do Ce-

lorico, nie ruszył się z miejsca, aby wesprzeć garnizony w Ciudad Rodrigo i Almeida, tak, iż te same sobie zostawione były. Gdy więc ku środkowi Września Marszałek Massena do Portugalii wkroczył, zostawił w Almeida garnizon składający się może z 1200 pod rozkazami Generała Brenier. Wiadomo przecież, że po nieszczęśliwej wyprawie musiał się znów Massena cofnąć za granicę portugalską, chciał sobie jednak Almeida zatrzymać, która w wielkiej była potrzebie żywności. Chcąc nadsełkę z żywnością tamże przeprowadzić, stoczył Marszałek bitwę pod Fuentes des Onoro. — Ponieważ jednak skutek téj bitwy oczekiwaniom jego nie odpowiedział, postanowił opuścić Almeida, którą Anglicy mocno blokowali. Pierwszą trudnością było przesłać Generalowi Brenier rozkaz w tym celu: czterech żołnierzy ofiarowało się do tego. Każdemu z nich obiecano 6000 fr. gdyby im się udało dostać do Almeidy. Jeden tylko z nich był tak szczęśliwy, że polecenia dokonał: był to woltvżer z 6. regimentu, imieniem Andre Tiller. Przechowanie jego nazwiska należy się hiszpańskiemu historykowi, zmarłemu Hrabieemu Toreno, genialnemu autorowi historyi hiszpańskiej wojny o niepodległość. Dzielny ten żołnierz, którego krok śmiały historyk ten przesadą nazywa, przedarł się w mundurze nawet przez linie angielskie, i po przewyciężeniu niezmiernych trudności dostał się nareszcie do fortecy. Trzej inni wpadli w ręce Anglików.

Skoro tylko General Brenier rozkaz ten otrzymał, kazał natychmiast 140 min podłożyć, aby fortyfikacye w powietrze wysadzić. Dnia 10. Maja 1811. wyszedł z fortecy. Garnizon składający się z 1100 ludzi, puścił się w pochód w dwóch kolumnach. W godzinę potem dał się słyszeć huk wysadzających min; Anglicy wzięli się czémprędzej do broni, a tak wśród zamieszania udało się Generalowi Brenier przedrzeć się przez ich linie. Garnizon Almeidy połączył się znów z armią francuską, straciwszy 350 ludzi w różnych potyczkach, które General Brenier w odwrocie swoim staczać musiał. Odwrot ten należy niezawodnie do najslawniejszych czynów armii francuskiej w hiszpańskiej wojnie o niepodległość.

### Szwecya i Norwegia.

Buletyny o stanie choroby Króla sięgają do dnia 27. Lutego. Brzmia ciągle niepomyślnie i zdaje się, że ostatnia chwila nie daleka. — Dekretem z d. 26. Król Jgmśc regencyę Następcy tronu przedłużyć raczył.



## A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 26. Lutego.

Hr. Orłow onegdaj gońca do Petersburga wyprawił. Wczoraj Baron Rothschild z Hrabą i Panem Medem posłem rossyjskim w sprawie żydów polsko-rossyjskich nad granicą osiadłych, długą miał rozmowę i otrzymał podobno zapewnienie, że skoro tylko zausać zechcą wspominalomyślności Cesarza i przez żadne mniej przyzwyczajone kroki uwłaczać jej nie będą, Ukaz przeciw żydom zapewne w zapomnienie pójdzie. — (Podobnie donoszą z Paryża z dn. 24. Lutego, że dom Rothschildów tamże do ministra spraw zagranicznych złożył podanie, aby go spowodować, by wspólnie z Sir R. Peel za żydami nadgranicznymi u gabinetu Rossyjskiego się wstawił i do cofnięcia Ukazu przyczynić się raczył.) — Wiadomość o dymissyi Xięcia Paszkiewicza wielkie tu sprawiła wrażenie, ale nierównie większe jeszcze w Paryżu między Polakami tamiecznemi. Świadczą o tém listy prywatne z stolicy Francyi.

Z dnia 1. Marca.

Missya Hrabiego Orłowa stanowi tu główny przedmiot rozmów. Jedni powiadają, że przyczyną tej missyi są sprawy Xięstw Naddunajskich, drudzy, że sprawy Polskie, inni znowu że zaprojektowane zaślubienie córki Cesarza Mikołaja z Arcyksięciem Szczepanem jest przedmiotem tej missyi. Zaślubienie to zdaje się już być zdecydowanym; Cesarz Mikołaj w ciągu lata Wiedeń zwiedzi i w Schoenbrun z rodziną naszą panującą i rodziną królewską Bawarską dni kilka przepędzi.

Z Hohenberg, w Niższej Austrii, donoszą z końca Stycznia o kilku nieszczęśliwych wypadkach, nastąpionych w skutku spadnięcia lawin śnieżnych. W Dürnbach znaleziono węglarza z chatą swoją pod śniegiem, na  $1\frac{1}{2}$  sążnia głębokim, przyduszonego. Lawina śniegu oderwawszy się z grzbietu góry Göller, zasypała kilka chałup w lesie z 14 osobami; przy odkopaniu ich znaleziono tylko 17-letnią dziewczynę jeszcze przy życiu; leżała ona w łóżku, na które spadły drzewa, i te zasłoniły ją od ciśnienia masy śniegu; 13 osób było nieżywych, pomiędzy temi cała rodzina; ojciec, jego żona, 4ch synów, parobek i dziewczka. Siła lawiny była tak wielka, że kilku tych nieszczęśliwych, chociaż położyli się byli spać w jednej chałupie, jednak o 30 do 40 kroków leżeli jedno od drugiego w śniegu zakopani.

— Gazeta Kolońska donosi z Tryestu, że rząd austriacki wszedł w układy z francuzkim względem traktatu handlowego. Austria ma

także zamiar ustanowić stały Konsulat w Kantonie lub innym porcie chińskim, i oddać do jego rozporządzenia jeden okręt wojenny. — Otworzone w Chinach targi są rzeczywiście dla całej Europy nader ważne. Gazety angielskie donoszą, że wszyscy zegarmistrzowie angielscy mają teraz wiele do roboty, gdyż zamówiono dla Chin 25,000 zegarków. To jeszcze mało, dodaje jedna z gazet belgijskich, bo do Chin możnaby dobrze postać miliony zegarków. Każdy wolny lub na pół-wolny murzyn sprawia sobie najprzód srebrny zegarek kieszonkowy; podobnież wkrótce i każdy Chińczyk będzie go chciał posiadać. Zdaje się, że nowy wynalazek, robienia zegarków za pomocą machin, w samą porę został w Anglii zrobiony.

Listy z Gorycyi z ostatnich dni Lutego donoszą, że Xiążę Angoulême jest bez nadziei; opatrzony w śś. sakramenta oczekuje z wielką umysłu stałością śmierci swojej. —

## T u r c y a.

Z Adryanopola, dnia 8. Lutego.

Wielkie nieszczęście spotkało mieszkańców Adryanopolu. Dnia 5. t. m. wezbrały w skutek gwałtownego deszczu trzy rzeki płynące pod miastem tém, Marizza, Arda i Tunga, i zalały wszystkie niższe okolice miasta. Powódź ta była okropną; wiele osób nie mając czasu do ucieczki, ratować się musiały na dachy, skąd błagały o pomoc, która wszakże z powodu braku statków z trudnością tylko daną im być mogła. Czyniono jednak wszelkie ku ratowaniu zabiegi, wielu wszakże z tych nieszczęśliwych postradało życie. Dopiero od kilku godzin woda opadać zaczęła, dla tego więc później dopiero szczegółowo dowiemy się o nieszczęściu tém, o liczbie zapadłych domów, i utracie życia osób. Wszystkie magazyny znajdujące się nad brzegiem Marizy zostały zalane. Nikt z żyjących nie pamięta podobnej powodzi w Adryanopolu. Wszystko na okół przedstawia obraz obszernych nader jezior. Wsie także leżące nad Marizzą dużo uciepieć musiały; obawiać się trzeba czyli nawet niektóre całkiem zniszczone nie zostały.

## Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszej kościelnej wyszły NNr. 9. i 10. i zawierają: List pasterski ks. J. Knauer, biskupa wrocławskiego, obejmujący dyspensę od postu. — Stan kościoła katolickiego w Norwegii. — Nekrolog ks. Zyngi z archidiecezyi Poznańskiej. — Zakaz używania świec stearynowych do służby Bożej. —



Krasomowstwo O. Ventury w Rzymie. — Liczba francuskich jezuitów i ich uczniów. — Stolica Sta zganila zasady Towiańskiego podane jej przez tegoż i Mickiewicza. — Poświęcony klasztor karmelitów w Nimes. — Ks. Seling i towarzystwo wstrzemięźliwości w Osnabryk. — List Św. Ignacego biskupa antyiocheńskiego i męczennika. — Żywot śp. księdza Jana Kompalły. — Głos miłości i wdzięczności za Ignacym Klińskim. — Nowy kościół wystawiony w Janowie arcydiecezyi Gnieźnieńskiej. — Odezwa do składek na wystawienie kościoła i założenie parafii w Eisenach.

## CZARNE OCZY.

*Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.*

*(Ciąg dalszy.)*

### WIECZOREK KAWALERSKI.

*Ich und Sie mein Herr Grantern,  
sind ein paar Köpfe voll Licht und paßen  
datum — schlecht zusammen.*

*J. P. Richter — Biog. Belust.*

Mnóstwo młodzieży zebrało się u Marcelego. Zwyczajnym trybem takich wieczorków był w sali wielki ruch, gwar i dym od tytoniu; była gra, herbata i kolacya z winem. Klócili się przy kartach, klócili się w dysputach o ekonomii politycznej, o stanie Europy, o nowych parowozach i t. d.; rozprawiali najgoręcej o literaturze i najciemniej o filozofii niemieckiej, zachowując we wszystkiem więcej lub mniej grzeczności. Co się mnie tyczy, odbywszy wszystkie ceremonie, zachowywane przy spotkaniu się dawnych znajomych, odpowiedziawszy na liczne zapytania i sam ich zrobiwszy nie mało, siadłem sobie przy oknie i opatrując całe towarzystwo w milczeniu, z obserwacji mojej zrobiłem następne wnioski. Żadna rozmowa młodzieży nie obejdzie się u nas bez żywej dysputy, alias bez kłótni, co pokazuje, że młodzież nasza jest charakteru gorącego; a ponieważ młodzieńcy południowych prowincyi uporczywiej jeszcze od innych się sprzecniają, ergo wiadać, że szerokość geograficzna ma wpływ na nasze usposobienie.

Najradsze kłótnie i najgrzeczniejsze dysputy bywają w przedmiotach nauk ścisłych, przyrodzonych, nawet historycznych, słowem, w tych gałęziach wiadomości, w których potrzebna praca, w których bez gruntownego znanja rzeczy rzadko kogoporwie ochota sprzecznania się. Zład wniosłem, że młode pokolenie niema zamilowania w pracy i gruntowném oświeceniu.

Przeciwnie najzaciętsze kłótnie zdarzają się w przedmiotach literatury i krytyki, co pokazuje, że dziś każdy dybie na Parnas w nadziei laurów i pieczonych gołąbków od szanownej publiczności.

Nareszcie, ponieważ najniezrozumialsze i niedorzeczniejsze zdania, jakie w życiu slyszalem odnosiły się zawsze na karb filozofii, przeto sądziłbym, że już z natury nie mamy powołania do tej mądrości, i że lepiejby nam, za przykładem przodków, powszednie potrzeby opędzać zdrowym szlacheckim rozumem, a w rzeczach większej wagi uciekać się do katechizmu.

Po tych uwagach, pewnie z nudów byłbym sobie spokojnie zasnął, lecz w tém drzwi się otworzyły, i, ku nieopisanej mojej radości, wszedł długo oczekiwany P. Chryzanty.

Aha!... rozległ się ze wszystkich stron wykrzyknik gawroni, do którego przy najlepszym nawet ukształceniu, mamy jakieś szczególne przywiązanie: potem już słyhać było: »witamy! przecie! nareszcie! i t. d.« Chryzanty zatrzymał się przy drzwiach, położył palec na usta i, przybrawszy minę niezmiernie cierpiącego człowieka, wpół głosa zawołał: »Cyt! błagam Panów, miejcie litość nademną, nie róbcie hałasu, bo dziś właśnie księżyc jest w pełni, i nerwy moje znajdują się w stanie nadzwyczajnej drażliwości.

Gospodarz przywitał go uprzejmie, inni to samo, i kiedy wrzawa nieco ucichła Marcele spytał z troskliwością: »Cóż to P. Chryzanty czy istotnie niezupełnie czujesz się zdrowym?»

Ach! tak mój dobrodziej, odpowiedział Dewilski, księżyc oddawna jest zaklętym moim nieprzyjacielem. Ciągłe w moje okna zagłada dopatrując co robię, ciska mi prosto w oczy swoje fatalne światło, trzyma mnie w nieustannej trwodze i w nocy spać przeszkadza. Kazałem już podwójne okienice sporządzić i story z angielskiej ceraty zawiesić, a przecie wszystko to nie nie pomogło! Zawsze ta niegodziwa gwiazda ściga mnie swemi ognistemi biczami i mózg mi do szczytu psuje. Doszedłem do takich cierpień, że teraz prawdziwie nie wiem co począć.

Trzebaby się poradzić Doktorów, dla czego miesiąc ma tak mocny wpływ na pańskie nerwy?

Doktorów? mówisz Pan — co oni wiedzą! Ja jeden tylko wiem doskonale przyczynę téj antypatii księżycza do mojej osoby.

To zapewne sekret? nie śmiem prosić...

O! nie! bynajmniej; chętnie Panu to maleficium nocnego podglądacza odkryję. Nie zwyczaj Pan na to, że on się tak błyszczy; to kradzione światło, a nie jego własne. Przeciwnie,



wszystkim wiadomo, że on zupełnie ciemny i jak fałsz pozornie się tylko świeci. Na nim też właśnie jest siedlisko fałszu; w jego głębi szaleją pożerające ognie, tysiąc razy gorsze od naszych wulkanów, i nie masz kropelki wody, ani różeczki zielonej, ani piędzi cienia, gdzieby głowę można skłonić i na chwilę użyć błogiego chłodu! Słowem, na księżycu jest tartarus, jest dżechenem, jest piekło, i moc szatańska dopóty mnie będzie przesładować dopóki się nie ożenię.....

No, jeżeli tylko o tę bagatelę chodzi, to żęń się Pan prędnęj. Sądę, że nie trudno by mu było znaleźć stosowną dla siebie partę.

Ha! jak to dla panów wszystko bagatela. Odtąd jak zmierzyliscie słońce, jak za pomocą pary wyścignęliście ptaki w locie i jak dla prędszego oświecenia się, wybudowaliście sobie nową wieżę Babilońską, wszystko już wam się zdaje łatwem.

Mój dobrodzieju, jużci wybrać sobie żonę, nie trudna rzecz.

Ba! właśnie że jedna z najtrudniejszych! Znaleźć, wybrać, wyszukać, wszystko to są bardzo piękne wyrazy, ale to ludzkie, ziemskie, nędzne wysiłki; to krzątanie się w ciemnościach! Świeczka żydoska jaśniej się pali w latarni, jak rozumek największego filozofa w jego znakomitęj czasce. Za półtora szeląga sprzedam cały mój rozum i jeszcze do nóg się pokłonię temu, kto się na niego zlakomi.

Ala któż Panu radzi rozumem szukać żony, szukaj Pan sercem.

O! to zupełnie inna znów kwestya. Serce wielkim ogniem gore i jak pożar Etny wielką jasność w kolo siebie rozlewa. Każdy spekulant co się ostrożnie do niego podkradnie obaczy wszystko czego mu potrzeba, najmniejsze zdziebelko wydobędzie z ukrycia. Ale samo serce jest biedniejsze od Cyklopa, bo ten przynajmniej jedno miał oko, a ono mój Panie ślepe, aż litość bierze! Nie, dobrodzieju, słusznie chłopci powiadają, że dwie rzeczy na świecie najłatwiej znaleźć, ale ich szukać nie należy, bo same w swoim czasie się znajdują. Te dwie rzeczy, to śmierć i żona.

A pfe! cóż to za porównanie.

Przepraszam, podchwycił jeden z gości, to zbliżenie bardzo mi się podoba. Zastanów się tylko Marceli, a zgodzisz się, że gmin nasz jest wielkim filozofem, wielkim poetą! Śmierć od Boga i żona od boga — jaka głęboka prawda! Im więcej myślę nad tem zdaniem, tym szczerzej go podzielam, tym mocniej go podziwiam.

O! i ja — rzecz Marceli — najchętniej slu-

szność Panom przyznając, wszakże chciałbym żebyście przynajmniej rozum z sercem będący w zgodzie, więcej szanowali.

Fatalna rzecz! fatalna rzecz! dziwnym głosem wyśpiewał Pan Chryzanty, że właśnie tej błogiej zgody, biedny człowiek nie może się żadną miarą doczekać. Pcwiadają, że kiedyś za dalekimi morzami urodziło się dwoje bliźniąt Syamczyków, ale tak hermetycznie z sobą zrosniętych, że formowali jedno ciało, jedno monstrum z dwiema głowami i czterma nogami i rękami. Połączenie ich fizyczne było tak doskonałe, że kiedy jednego pociągniesz za ucho, to obaj bracia jednakowy ból czują i jednakowo krzyczą, albo kiedy jeden zażyje tabaki, to dwa nosy kichają. Zdawałoby się, że i w moralnym względzie powinno było powtarzać się to samo, bo komuż należało żyć zgodniej z sobą, jak tym dwóm Ichmościom co za nic nie mogli się rozdzielić; a jednak co Pan sądzisz? stało się zupełnie inaczej! Jak tylko sił nabrali zaczęli się natychmiast klócić, bić się pięściami po bokach; wyrwać sobie włosy z czupryn, słowem dręczyć siebie najokropniejszym sposobem. Oczywiście waryacya! mój dobrodzieju, bo każdy w dwójnasób cierpiał; bolały go jednakowo uderzenia które odbierał od brata i te które mu dawał. A wszakże to jest fakt. Jeżeli nie było takich Syamczyków zrosniętych w jedną personę, to każdy z nas jest tego rodzaju dwójakiem, i rozum z sercem tak się ciągle swarzają, jak owi bracia bliźnięta. Oto, niedaleko szukając, naprzykład ja: kupiłem sobie dziś konterfekt kobiety z dziwnie pięknymi czarnemi oczyma, i jestem zupełnie szczęśliwy. Radość z tego nabycia tak gwałtownie mnie zajmuje, że jak sami Państwo widziecie zrobiłem się wielkim gadulą, czego nigdy nie bywało. Taki fenomen zwyczajnie bywa znakiem zupełnego zadowolenia, a ja zaciętą sam w sobie staczam walkę — serce mi szepce żeby się ożenić z cudownym konterfektem, a rozum z ironią odzywa się z drugiej strony: »chi, chi, chi! Jaki też to Acpan glu—u—u—u—u—pi!«

A zacz nieprościej byłoby się ożenić z żywą niewiastą?

Tak istotnie, w samej rzeczy, wybąknął P. Chryzanty — kto może! Twarz jego zbladła jak chusta, zatrzymał się, spojrzał na nas badawczem okiem i ochłonawszy nieco, dodał z wymuszonym uśmiechem: »Państwo nie wierzycie w moje strachy księżycowe, więc uważajcie to com powiedział, za chwilową fantazyą! Doprawdy jest to nic więcej jak fantazyja; ani na jeden włoszek więcej! Zabawna rzecz, skąd mi



dziś przysia mania wywnętrzania się, i płotę  
rozumnym ludziom wszystko, co mi do głowy  
przychodzi. Po nabyciu tego obrazu język  
mnie przestał słuchać, tak więc kiedy zacząłem  
to już i dalej pójde. Żebyście nie myśleli, że  
tylko ja jeden miewam fantazyę, opowiem wam,  
przepraszam, przeczytam zaczęta powiastkę —  
o pewnym młodzieńcu, co w Niemczech cho-  
dził ze mną razem do Uniwersytetu. Żeby nie  
zdradzać cudzych sekretów, nazwę go naprzy-  
kład Izydorem.

Przysunęliśmy się z krzesłami bliżej, i Pan Chryzanty zaczął w te słowa:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zamiana inkwaterunku garnizonu tutejszego, wzywamy przeto właścicieli domów, inkwaterunek swój wynająć chcących, ażeby najpóźniej do 20. Marca r. b. urzędowi kwaterniczemu donieśli, gdzie lub u kogo takowy pomieścić pragną. Właściciele zaś domów, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w oznaczonym czasie donieść obowiązani: czy żołnierze w tém samém pozostaną miejscu lub też gdzie indziej przeniesieni zostaną, aby przy rozpisywaniu biletów stósowną w tym względzie powziąć wiadomość. — Nieprzymusność, jakaby z uchybienia przeciwko zaleceniu temu powstać mogła, każdy sam sobie przypisać winien będzie.

Poznań, dnia 4. Marca 1844.

Poznań, dnia 4. Marca 1844.

Magistrat.

**SPRZEDAŻ KONIECZNA**

celem rozwiązania spółności

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wies szlachecka Popowo Tomkowo P. 20., położona w powiecie Gnieźnieńskim, a oszacowana sądownie włącznie z borem 2674 Tal. wartości mającym, na Tal. 15,672. sgr. 12. fen. 9., ma być sprzedana w terminie

na dzień 19. Czerwca r. 1844.

zrana o godzinie 10tej wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego.

Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszej.

Zarazem zapożyczają się na ten termin z po-  
bytu niewiadomi sukcesorowie Józefa Ubysza.  
Bydgoszcz, dnia 14. Listopada 1843.

## OBWIESZCZENIE.

Do dalszego ugodzenia fur przez tutejszy Król. Magazyn potrzebowanych od dn. 1. Maja r. b. wyznaczony jest termin submissyjny na dzień 19. m. b. zrana o godzinie 11tej w biurze podpisanego Urzędu, u którego także warunki w tej mierze, w czasie godzin służbowych od dnia dzisiejszego przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 8. Marca 1844.

Król Urząd prowiantów.

Do publicznej podaie wiadomości, iż Wny  
Maxymilian Przyszanowski dalsze zawiadowanie

administracyi dóbr moich Jarocińskich zaprzęstać powodowanym się widział. Wzywam zarazem osoby, któreby pretensye jakiegokolwiek bądź rodzaju z administracyi tej wynikające mieć mogły, takowe w przeciągu dni 15. wykazać zechca.

Jarocin, dnia 8. Marca 1844.

Władysław Hr. Radoliński.

Pomieszkania do wynajęcia.

Przy małej Garbarskiej ulicy Nr. 10. są wielkie i małe mieszkania z stajniami i bez tychże i wozowniami od 1. Kwietnia r. b. do najęcia. Bliższą wiadomość powziąć można w domu na pierwszym piętrze.

## Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 8. Marca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	golo- wizna.
Oblig. długu skarbowego . .	3½	101½	101
Prusko-ang. oblig. z r. 1830.	4	101½	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	90½	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	—
Oblig. miasta Berlina . . . .	3½	101¼	—
„ „ Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101	—
„ „ W. X Poznańsk.	4	105½	—
„ „ dito	3½	100¼	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	103	—
„ „ Pomorskie . . .	3½	101¼	—
„ „ March. Elekt. i N.	3½	101½	—
„ „ Szląskie . . . .	3½	100¾	—
Frydrychsдоры . . . . .	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto . . . . .	—	3	4
<b>A k c j e</b>			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	169½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	—	194½
Oblig. upierw. Magd.-Lipskiej	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	156¼	155½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltkiej	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99½
Drogi żel. Reńskiej . . . . .	5	90	—
Oblig. upierw. Reńskiej . . . .	4	99½	99½
„ od rządu gwarantowane . .	3½	99½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	154½	153½
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiej . .	4	126	125
„ „ dito Lit. B.	—	118½	117½
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	131½	130½
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	121	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidu.-Freib.	4	—	122½

**Ceny targowe**  
w mieście  
**POZNANIU.**

Ceny targowe w mieście POZNANIU.		Dnia 8. Marca, 1844. r.	
		od	do
		Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszenicy szefel . . . . .	1 25	—	1 26
Żyta . dt. . . . .	1 7	6	1 8
Jęczmienia dt. . . . .	— 25	—	— 26
Owsa . dt. . . . .	— 17	—	— 17 6
Tatarki dt. . . . .	1 2	6	1 3
Grochu . dt. . . . .	1 1	6	1 2
Ziemiaków dt. . . . .	— 12	6	— 13
Siana cetnar . . . . .	— 25	—	— 26
Słomy kopa . . . . .	5 15	—	5 17
Masła garniec . . . . .	1 20	—	1 22